

PRENUMERATA MIEŚCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 24 M

Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub prze-
syłką pocztową . . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ UPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYWCZEGO

10 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokoła 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5915.

Lwów, niedziela 10 lipca 1921

Rok XII

Prowokacyjna nota Cziczierina. W Rosji sowieckiej głód i pożary.

Stanowisko rządu wobec nauki.

Kraków, w lipcu.

Kiedy przed dwoma miesiącami w Warszawie deputacja Komitetu do spraw nauki utworzonego, przez Radę miejską udała się do premiera Witosza, prosząc o ratunek dla nauki polskiej, Witosz odpowiedział, że rząd świadom jest znaczenia nauki i będzie w miarę możliwości ją popierał, ale także i społeczeństwo powinno się więcej opiekować nauką. Takim pustym oficjalnym frazesem zbył kierownik naszej polityki sprawę wielkiego znaczenia. Przyjrzyjmy się bliżej przytoczonej odpowiedzi. Że społeczeństwo powinno na równi z rządem dbać o naukę, to nie podlega najmniejszej wątpliwości. Jednakże powinien być pan Witosz wiedzieć o tem, że społeczeństwo nasze w stanie obecnym nie myśli wcale o nauce, zwłaszcza ta najlichnniejsza jego część, której on jest wyrazicielem. Tylko długoletnia i wytrwała propaganda mogłaby coś w tem zmienić. Na razie zaś odwoływanie się do społeczeństwa o pomoc nie może dać żadnych poważniejszych wyników, bo wprawdzie nie braknie u nas ludzi interesujących się nauką, ale jest to najbiedniejsza część społeczeństwa. Chwilowo zatem los nauki zależy w zupełności od rządu. Jakkolwiek nieprzychylnie stanowisko rządu wobec nauki jest powszechnie znanem, nie od rzeczy będzie przytoczyć nieco faktów ilustrujących te stosunki.

Nauka w Polsce koncentruje się głównie w pracowniach uniwersyteckich. Oczywiście każda pracownia powinna być zaopatrzona w odpowiednie książki, przyrządy i odczynniki, bez tego pracownie nie mogą mieć żadnego znaczenia dla nauki. Do zakresu tych rzeczy służy dotacja wypłacana przez rząd pracownikom. Dotacja jest dwojako rodzaju: „zwyczajna” i „nadzwyczajna”. Zwyczajna jest wypłacana z roku na rok w tej samej wysokości dla pokrycia normalnych potrzeb pracowni. Nadzwyczajna jest przyznawana w różnej wysokości na pokrycie wydatków, które zdarzają się nie co roku lecz co pewien czas. Naturalnie mogą być lata bez dotacji nadzwyczajnej. Zobaczmy, jakie dotacje wypłacał rząd austriacki, który bynajmniej nie był hojnym dla nauk polskiej, a jakie wypłaca obecnie rząd polski. Porównanie to przeprowadzimy na przykładzie Instytutu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego i

Prowokacyjna nota Cziczierina.

Warszawa, 9. lipca.

(Telef.) (x) Nota Cziczierina do rządu polskiego doręczona w dniu wczorajszym w Warszawie domaga się natychmiastowego utworzenia w Warszawie komisji rosyjsko-polskiej mieszanej z udziałem przedstawicieli ukraińskiej i białoruskiej republik sowieckich w celu ostatecznego sforsowania listy osób podlegających wysłaniu z terenu polskiego. Dalej nota domaga się oficjalnego rozbrojenia wszystkich armii i oddziałów utworzonych dla wrogich celów przeciwko republikom sowieckim i internowania ich stronników w obozach

koncentracyjnych. Następnie wysuwa żądanie przerwania wszelkiego kontaktu pomiędzy temi osobami a poszczególnymi grupami kontrrewolucyjnymi. W końcu żąda Cziczierin, aby pod kontrolą tejże komisji wybranej karano osoby urzędowe i obywateli polskich, winnych współdziałania z rosyjskimi grupami antysowieckimi.

Warszawa, 9. lipca.

(Telef.) (x) Cała prasa warszawska omdlała z oburzeniem tonem noty Cziczierina, nazywając ją próbą prowokacji.

KOPP O STOSUNKACH POLSKO-SOWIEC.

Warszawa, 9. lipca.

(Telef.) (x) Przedstawiciel sowietów w Berlinie Kopp w rozmowie z przedstawicielami prasy omawiał stosunki polsko-rosyjskie. Wyrzucił się z uznaniem o deklaracji ministra Skirmunta, że Warszawa ustaliła połączenie pomiędzy Moskwą a Berlinem. Zasada polityki sowieckiej wobec Polski jest taka, aby nie uważać Polski za mur, który dzieli Rosję od świata zewnętrznego, lecz za most, który łączy Rosję z Zachodem. Kopp wierzy, że rząd polski zaniecha nieszczęsnej myśli segrego-

wania towarów, które płyną do Rosji według ich narodowego pochodzenia. Jeżeli rząd polski tej myśli nie zaniecha, to minister Skirmunt nie zdoła urzeczywistnić tej idei w większych rozmiarach. Trzeba dodać, że ogromna ilość towarów, która przed wojną ścigała przez Polskę do Rosji składała się przeważnie z wyrobów niemieckich. Jeżeli by Polska stawiała uciążliwe warunki transportu niemieckiemu to oznaczałoby to, że wyroby niemieckie muszą sobie poszukać dróg tańszych i wygodniejszych jak np. przez Dunaj na południe przez Morze Północne na północ.

Głód i pożary w Rosji.

Helsingfors, 9. lipca.

(EE.) Radio. Z Rosji nadchodzą tu wiadomości o nieszczęsnych głodzie, który opanował gubernie centralne.

Helsingfors, 9. lipca.

(EE.) Z powodu długotrwałej suszy w Rosji szerzą się pożary lasów o rozmiarach katastrofalnych.

Z NEOFICJALNEJ GIELDY PRZED- POŁUDNIOWEJ.

Lwów, 9. lipca.

Tendencja na giełdzie przedpołudniowej niskowa, obrót obcymi walutami z powodu soboty bardzo słaby.

Dolary amerykańskie 1820—1840, jedynki i dwójki 1800—1810, dolary kanadyjskie 1550—1560, jedynki i dwójki 1520—1530, marki niemieckie 26'50—27, setki 26—26'10, drobne 25'80—25'90, leje 30—30'50, drobne 29—29'50, czeskie korony 26—26'50, drobne 25'50—25'80, austriackie tyśiączki 2600—2650, setki 340—350, 50 kor. 1'65—1'70, 20 kor. 24—25, 10 kor. 1'90—2, franki fran-

cuskie 110—115, szterlingi 5800—5900, ruble pięciocetki 2'75—2'90, setki 4'50—5, 25 rb. 2'50—2'60, 10 rb. 2'20—2'30, reszta drobnych od 1—1'75, dumskie tyśiączki 60—65, dumskie 250 rb. 40—45, karbowanice 4'50—4'60, hrywny 11—12.

Złoto: 20 koronówki 7600—7500, 20 frankówki 7500—7550, 20 markówki 8200—8250, szterlingi 7900—8000, 10 rublówki 9000—9100, dolary 1760—1750.

Srebro: korony austr. 115—120, floreny 260—265, ruble 350—360, dolary ameryk. 1050—1100, polówki i ćwiartki 1000—1200, dolary kanadyjskie 700—720, drobne 600—620, kopiejki 1'15—1'20.

Niedobrane małżeństwo

czyli **Tancerz losu**. Od poniedziałku 11 b. m. w kinoteatrze **CHIMERA**.

Dzisiaj i jutro po raz ostatni **„ZÓŁTY DOM”** dramat cieszący się nadzwyczajnym powodzeniem. 293

ograniczymy się tylko do dotacyi zwyczajnej. Wy nosiła ona przed wojną 1400 koron rocznie. Chcąc ocenić jej wysokość należy ją przerachować na dolary, jako najlepiej znaną z pomiędzy walut, które zachowały swoją przedwojenną wartość. Ponieważ jeden dolar był wart tyle co pięć austriackich koron, dotacya wynosiła zatem 280 dolarów. Rachując bardzo skromnie, bo tylko po 1200 marek polskich za dolar otrzymamy sumę 336.000 marek polskich. Jakaż jest odnośna dotacya obecnie? Otóż do dnia 1 kwietnia r. b. wynosiła ona rocznie 2450 Mkp., czyli 137 razy mniej. Na następny rok finansowy, który się liczy od 1 kwietnia wydział filozoficzny zaproponował podniesienie dotacyi do 30 tysięcy marek. Według prywatnych wiadomości, ministerstwo zmniejszyło nawet tę tak skromną sumę, wynoszącą zaledwie dziesiątą część wysokości przedwojennej. A proszę zważyć, że dawniej prawie co roku wypłacano jeszcze dotacye nadzwyczajne o wysokości nieraz znacznie większej od zwyczajnej.

Przytoczone powyżej liczby przedstawiają jasno tę niesłychaną nędzę, do jakiej rząd doprowadził naukę polską. Ale może winne jest temu oplakane położenie skarbu państwowego? Istotnie skarb nasz świeci pustkami i ratuje się drukując dziennie około połowy milarda papierowych pieniędzy (w kwietniu wypuszczono około 13 miliardów, a w marcu nawet 16!). Nietrudno jednak wykryć przyczynę tej skandalicznej gospodarki, która nas kompromituje przed całym światem. Wystarczy sobie przypomnieć niedawne obrady sejmowe nad podatkiem gruntowym. Podatek ten podniesiono dziesięciokrotnie w b. Królestwie i w Małopolsce. Ta radykalna na pozór uchwała podniosła podatek do wysokości 60 marek z morga w Małopolsce i do 110 marek — w b. Królestwie. To znaczy przy obecnych cenach rolnik może zapłacić podatek gruntowy ofiarowując z morga od 6 do 11 kilogramów kartofli. Taką jest ofara złożona przez naszych rolników na ołtarzu dobra publicznego. Naprawdę trzeba mieć dużo odwagi cywilnej, ażeby w oczach całego cywilizowanego świata uchwaląć takie operetkowe podatki. Wobec tego, że rolnicy, albo raczej — nazywamy rzeczy po imieniu — chłopci stanowią ogromną większość narodu, jest rzeczą słuszną i racjonalną

ażeby władza polityczna do nich należała. Od każdego jednak rządu świadomego odpowiedzialności przed narodem można wymagać, ażeby miał na uwadze przede wszystkim interes tej klasy, której jest mandataryuszem. Tego zrozumienia interesów państwowych nie widzimy w obecnym rządzie i obecnym Sejmie. Chłop podatków płacić nie chce, obszarnek go w ten popiera. Cóż dziwnego, że skarb jest pusty, przecież większa część bogactwa krajowego jest w rękach rolników. Egoizm chłopski staje się równie niebezpiecznym dla Rzeczypospolitej, jak ongi był egoizm szlachecki.

W doczmem jest zatem, że obecny stan skarbu nie usprawiedliwia w niczem skąpstwa rządu dla nauki. A to tembardziej, że chodzi tu o sumy tak drobne! Pozostawiamy wydatków na naukę na poziomie przedwojennym według skąpych norm austriackich powiększyłoby wydatki państwowe o jeden miliard marek polskich rocznie, to znaczy o tyle, ile się drukuje banknotów w ciągu dwóch dni! Na to potrzeba jednak zrozumienia znaczenia nauki w życiu państwowem, potrzeba zrozumienia tego, że tak jak się nie robi oszczędności na bronii i amunicji, tak samo nie można robić oszczędności na nauce. Próżnobyśmy tego szukali u kierowników naszej polityki. Ich stosunek do nauki jest nie tylko lekceważący, ale nawet wręcz nieprzychylny. Śwadczy o tem naprzykład niedawne odebranie znów kolejowych asystentom wyższych zakładów naukowych, ludziom, których zarobek wynosi obecnie niespełna osiem dolarów miesięcznie! A już koroną wszystkiego jest wprost o pomstę wołający do nieba projekt ustawy emerytalnej dla profesorów wyższych zakładów naukowych. Według tego projektu emerytura profesorska ma się składać z pensyi zasadniczej i dodatku drożyznianego dla najtańszej miejscowości w Rzeczypospolitej. To znaczy, profesor który wysłużył swoje lata, będzie musiał natychmiast po przejściu w stan spoczynku przenieść się do Kocmyrzowa albo Pępówki. Pękna nagroda za pracę całego życia dla polskiej nauki! Doskonała zachęta dla młodzieży, by się poświęcała nauce!

Nawet reakcyjny rząd poznański, powodowany widocznie dobrymi tradycjami niemieckimi, jest bardziej życzliwy dla nauki. Instytut botanik

ogólnej Uniwersytetu Poznańskiego otrzymał dotacyi zwyczajnej 33 tysiące i dotacyi nadzwyczajnej — 500 tysięcy, a instytut anatomii porównawczej i biologii — 50 tys. zwyczajnej dotacyi i 5 milionów nadzwyczajnej i t. d.

Dezydery Szymkiewicz
asystent Uniw. Jagiellońskiego

Z ziemi piastowskiej.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej“.)

Poznań, w lipcu.

Ziemia byłej dzielnicy pruskiej są dla innych województw krajem prawie nieznanym. Żyły one życiem odosobnionem za czasów przedwojennych, izolowane były przez Niemców podczas długich lat wojny. — I mało się zbliżyły do innych środowisk polskich w ciągu tych dwóch lat z okładem, odkąd zmikły obce granice.

Połączyła ziemię naszą wspólna państwowość — ale rozgraniczyła je polityka ekonomiczna. Względy te wpłynęły na pewne odosobnienie dzielnic północno-zachodnich. Ze strony Królestwa i Małopolski zaczęła się pewna nieumiekniona dążność do skorzystania z bezporównania niższych cen w tych dzielnicach, by wszystko wywieźć na wschód. Doprowadziłoby to do gospodarki rabunkowej, o której rząd „byłej dzielnicy“ nie przedsięwziął energicznych środków ochronnych.

Wpłynęło to hamująco na wzrastanie drożyzny, nie uchroniło od pogorszenia się stosunków gospodarczych — ale jako wynik ostateczny — obroniło od katastrofy, która by niewątpliwie przyszła razem z ogłoszeniem kraju literalnie ze wszystkiego, co tylko wywieźć można.

Z drugiej strony zaś — polityka zamkniętych drzwi wywołała animozje dzielnicowe i spotęgowała istniejące i tak rozbieżności różnorodnego typu widocznie na każdym kroku.

Dwojakie są powody istniejącej dziś dość wyraźnej niechęci Wielkopolski i Pomorza do innych ziem polskich, i odwrotnie: powierchowne, wywołane przez przyczyny ekonomicznej natury, i głębsze, polegające na zasadniczej różnicy typu umysłowego.

Najczęściej spotykane zdania o ludności wielkopolskiej grzeszą sądem powierchownym i brakiem znajomości charakteru byłych ziem pruskich. Przeciętny Polak, przybývają-

IAN PARANDOWSKI

Nieznany fragment

Oskara Wild'a.

(Dokończenie).

Pierwszy Mężczyzna. Czcimy siedmiu bogów. Nie możemy powiedzieć ich imion. To bardzo niebezpiecznie wymawiać imię boga. Nikt nie powinien wymawiać imienia swego boga. Nawet kapłani, którzy chwalą bogów przez cały dzień i dzielą z nimi wspólny posiłek, nie nazywają ich, ich prawdziwymi imionami.

Myrrhina. Gdzie są wasi bogowie?

Pierwszy Mężczyzna. Ukrywamy ich w fałdach naszych tunik. Nie pokażemy ich nikomu. Gdybyśmy ich pokazali komukolwiek, mogliby nas opuścić.

Myrrhina. Gdzieżście ich znaleźli?

Pierwszy Mężczyzna. Dał ich nam pewien człowiek, balsamujący trupy, który znalazł ich w grobowcu. Służyliśmy mu za to przez siedem lat.

Myrrhina. Umarli są straszni. Boję się śmierci.

Pierwszy Mężczyzna. Śmierć nie jest bóstem. Jest tylko służebnicą bogów.

Myrrhina. Ona jest jedynym bóstwem, którego się boję. Czy widzieliście wielu bogów?

Pierwszy Mężczyzna. Widzieliśmy ich wielu. Najwięcej widuje się ich po nocy. Przechodzą koło

człowieka bardzo prędko. Raz widzieliśmy kilku bogów o świcie. Przechodzili przez równinę.

Myrrhina. Kiedy raz szłam przez rynek słyssałam, jak jakiś sofista z Cylicyi mówił, że jest tylko jeden bóg. Mówił to przed wielkim tłumem ludzi.

Pierwszy Mężczyzna. To nie może być prawdą. Sami widzieliśmy wielu bogów, chociaż jesteśmy ludzie prości i bez znaczenia. Kiedy spostrzegłem ich, ukryłem się w krzaku. Nie czynili mi nic złego.

Myrrhina. Opowiedzcie mi coś więcej o pięknym młodym pustelniku. Opowiadacie mi o pięknym młodym pustelniku, który nie chce patrzeć na twarz kobiety. Jakie są jego dzieje? Jaki sposób życia?

Pierwszy Mężczyzna. Nie rozumiemy ciebie.

Myrrhina. No, co robi piękny młody pustelnik? Czy sieje, czy zbiera? Czy ogród uprawia, czy łowi ryby w sieci? Czy tka płótno na swoim warstacie? Czy kładzie rękę na drewnianym pługu i chodzi za wołami?

Drugi Mężczyzna. Jakoże jest bardzo świętym mężem, nie robi nic. Jesteśmy ludzie prości i bez znaczenia. Znoimy się w słońcu przez cały dzień. Czasem ziemia jest bardzo twarda.

Myrrhina. Czy ptaki niebieskie żywią go? Czy szakale dzielą z nim swoją zdobycz?

Pierwszy Mężczyzna. Co wieczora przynosimy mu pożywienie. Nie sądzimy, aby ptaki niebieskie żywiły go.

Myrrhina. Dlaczego przynosicie mu pożywienie? Co za pożytek macie z tego?

Drugi Mężczyzna. On jest bardzo święty mąż. Jeden z bogów, którego obraził, zesłał nań szaleństwo. Zdaje się nam, że obraził księżyc.

Myrrhina. Idź i powiedz mu, że ktoś, co przyjechał z Aleksandryi pragnie z nim mówić.

Pierwszy Mężczyzna. Nie ośmielimy się na to. W tej chwili modli się do swego boga. Błagamy cię o przebaczenie, ale nie możemy spełnić rozkazu.

Myrrhina. Czy wy go się boicie?

Pierwszy Mężczyzna. Boimy się go.

Myrrhina. Dlaczego go się boicie?

Pierwszy Mężczyzna. Nie wiemy.

Myrrhina. Jak on się nazywa?

Pierwszy Mężczyzna. Głos, który rozmawiał z nim w nocy w jaskini woła nań imieniem Honorius. Tem samym imieniem wzywali go trzej trędowaci, którzy tędy raz przechodzili. Zdaje się, że nazywa się Honorius.

Myrrhina. Dlaczego trzej trędowaci wzywają go?

Pierwszy Mężczyzna. Aby ich uzdrowił.

Myrrhina. I uzdrowił ich?

Drugi Mężczyzna. Nie. Popelnili jakiś grzech i dlatego dotknięci byli trędem. Ręce ich i twarze były jakby posypane solą. Jeden z nich miał płócienną maskę. Był to syn króla.

Myrrhina. Co to za głos, który woła nań wśród nocy w jaskini?

Pierwszy Mężczyzna. Nie wiemy czyj to jest głos? Myślimy, że to głos jego boga. A bóg

cy ze wschodu i bawiący czas krótki, nie ma wprost możności zaznajomienia się z tak odrębnym od innych środowisk polskich życiem dzielnic, zrażony jest przeważnie chłodnym przyjęciem i panującym wszędzie, dość pedantycznym, ścisłym porządkiem i wraca zmechemony, nie dotarłszy do istotnych wartości, nie rozumiejąc zupełnie, że z gruntu się w sądach swoich z prawdą rozmija.

Odrębne warunki życia, w których wychowały się całe pokolenia, pod zaborem pruskim żyjące, wytworzyły pewien typ umysłowy i pewną metodę. Państwo pruskie (pomijając na razie walkę narodowościową) — dążyło do wyzyskania bogactw naturalnych, do intensywności produkcji i do ujęcia całego życia w żelazne ramy przepisów państwowych. Państwo dążyło do stworzenia bogactwa kraju i doprowadziło pod tym względem do doskonałych rezultatów. Państwo to było wrogiem polskości — ale dbało o byt materialny swoich obywateli, o ogólny poziom kultury i wyzyskiwanie zdobyczy wiedzy. Ogół społeczeństwa naszego zrozumiał, że żyjąc w państwie pruskim o tyle tylko zdoła swą polskością ratować, o ile zdobędzie siłę ekonomiczną i jedność organizacyjną. Narodowość polska, łącząca się pod hasłem siły, porządku i wspólnego dążenia do opanowania dostepnych dziedzin życia państwowego, a więc przede wszystkim produkcji rolnej i przemysłowej. Szedł ręką w rękę z producentami i handlem polski. Szedł zwartą ławą, pod hasłem swój do swego.

Wszystko to razem wytwarzało pewne specyficzne warunki. Państwo dążyło do siły — i społeczeństwo szło w tym samym kierunku. Od roku 1848 nie było żadnych prądów rewolucyjnych. Praca realna wszczepiała zamiłowanie do pracy. Szło za tem pewne, nieuniknione zmaterializowanie — ale i niezaprzeczone wartości społecznej pierwszego rzędu: poczucie obywatelskie i wiara we własne siły.

Cóż się działo tymczasem w innych dzielnicach Polski? Taka naprzykład Warszawa, w walce ze zdemoralizowanym rządem coraz bardziej się uśmiechała do rewolucyjnych prądów rosyjskich. Coraz bardziej ulegała idącym ze wschodu ideom, być może bardzo dźwięcznym, ale niosącym ze sobą zanarchizowanie mas, wrogość samego pojęcia państwowości, obniżenie wręcz zasad moralnych. Dość jest przejrzyć kilkanaście powieści polskich o-

statnego przedwojennego okresu — odbija się tam aż nadto wyraźnie echo umysłowości rosyjskiej, uwielbienie metod i systemów umysłowych, które w rezultacie doprowadziły w Rosji do kiereńszczyzny i bolszewizmu do zaniku wszelkiego pojęcia ładu i podwalin społecznych.

Sienkiewicz w pracy swojej był zachodowcem — i nie wniósł w naród polski ani jednego żdźbła myśli destrukcyjnych i społecznie szkodliwych. Jedne „Dzieje Grzechu“ zatruły całe pokolenie, i tak już dla tych wschodnich powieści usposobione przychylnie. Mówię tu rzecz prosta, o społecznej, a nie literackiej wartości.

Ta jest właśnie zasadniczą różnica między typem umysłowości wielkopolsko-pomorskim, a typem wschodnio-polskim, że pierwszej odpowiada duchowo Sienkiewicz, a drugiej Żeromski. Niema tu żadnej mowy o kwestyjonowaniu poczucia narodowego. Żeromski jest wielkim patriotą, jak i Sienkiewicz. Ale jeden jest pod wpływem wschodu, drugi w orbicie zachod-

niej, par excellence romańskiej. Umysłowość wielkopolska ma zapewne i niektóre cechy germańskie: w pojedynku jednak dwóch idej — rosyjsko-bizantyjskiej z jednej strony — a za chodnio-rzymskiej z drugiej — staje wyraźnie, bez żadnego wahania, pod sztandarem zachodu. Istniejące wpływy niemieckie neutralizuje zupełnie nienawiść do wszystkiego, co pruskie. To też niemasz nigdzie w Polsce całej, tak wielkiego odczucia polsko-francuskiego aliansu, jak właśnie w ziemiach b. dzielnicy pruskiej.

Takie są uwagi ogólnej natury, które mi się nasuwają przy rozważaniu problemu duchowego zróżniczenia się wszystkich ziem polskich w jedną nierozdzielalną całość. W dalszych rozdziałach postaram się zobrazować życie polskie w tych stronach i podkreślić zapoznanane tak często dotąd wartości ziem wielkopolsko-pomorskich.

EDWARD LIGOCKI.

Bolszewicy rozwiązali kwestyę wolnej miłości.

Przyznali matkom prawo decyzji w sprawie przyjścia na świat potomka. — Specjalne leczenie dla sztucznych poronień. — Motywy dekretu. — Noworodek w Rosji waży 160 deka. — Nowy hymn rosyjski.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

Kijów, w lipcu.

W tych dniach został ogłoszony nowy dekret władzy sowieckiej, świadczy jaskrawo o niewyczerpanej wprost pomysłowości prawodawców obecnej Rosji.

Dekret odnosi się do kwestyi populacji

i jest jedynym tego rodzaju aktem w świecie, gdyż żadna nawet z dotychczasowych rewolucyj nie podobnego nie wymyśliła. Dotychczas mianowicie etyka zarówno społeczna jak religijna, oraz wszelkie rozporządzenia prawne na całym świecie chroniły mających przyjść na świat obywateli przed wszelkim niedozwolonymi sposobami pozbycia się ich. Czyniono tak ze zrozumiałych motywów: uczciwości osobistej i dobra narodu.

Tymczasem arcypostępowi bolszewicy kwestyę tę, która, jako problem związany ściśle z kwestyą małżeństwa i wolnej miłości, przez wieki nie miała całego zajmowała najczystsze umysły świata, rozwiązała w jednym momencie, przecinając ją jak węzeł gordyjski jednym swoim ukazem. Najnowsze rozporządzenie rządu sowieckiego przyznaje

matkom zupełnie

prawo decyzji, czy dane dziecko ma ujrzeć światło dzienne,

czy też nie i stara się im tę drugą ewentualność jak najbardziej ułatwić. W tym celu rząd sformułował szereg nowych szpitali i specjalnych lecznic do dyspozycji tego rodzaju chorych, powołując osobnych lekarzy i ogłaszając, że wszyscy lekarze w państwie obowiązani są swą wiedzę oddać bezwzględnie w razie żądania do przeprowadzenia tego rodzaju zabiegu. Zabiegi takie odbywają się w lecznicach państwowych zupełnie bezpłatnie.

Bardzo ciekawem jest, że ta reforma zadecydowana była już przed kilku miesiącami, a ogłoszona ją dopiero teraz, wraz z specjalnym dopiskiem:

„zaprowadzona dla bezwzględnego wykonania“

Umotywowanie tego dekretu brzmi w ten sposób, że wobec stałego braku mleka i związanej z tem niemożności wyżywienia przychodzących na świat dzieci, które wskutek tego są skazane i tak na zagładę, rząd włóścian i robotników nie

nie widzieliśmy, aby ktokolwiek wchodził lub wychodził z jaskini.

Myrrhina, Honorius!

Honorius (z jaskini). Kto woła Honoriusa?

Myrrhina. Wyjdź, Honorius!

...Alkova moja jest wyłożona drzewem cedrowym i pachnie myrrą. Słupy, podpierające moje łóżko są z cedrowego drzewa, a zasłony z purpury. Łóżko moje jest wyściełane purpurą i wchodzi się do niego po stopniach ze srebra. Zasłony są wyszywane w srebrne jabłka granatu, a srebrne stopnie są posypane szafranem i myrrą. Kochankowie moi zawieszają wieńce na kolumnach mego domu. W nocy przychodzą z fletnistami i harfiarzami. Starając się o mnie posyłają mi jabłka i na płytach mego dziedzińca winem piszą moje imię.

Z najdalszych krańców świata kochankowie moi przychodzą do mnie. Królowie ziemi przychodzą i znoszą mi dary.

Kiedy Cezar Bizancjum posłyszał o mnie, opuścił swój pokój purpurowy i zatknął żagle na galarach. Niewolnicy nie nieśli pochodni, aby nikt nie wiedział o jego przybyciu. Kiedy Król Cypru posłyszał o mnie przysłał swych posłów. Dwaj Królowie Libii, którzy są braćmi, przysłał mi dary z bursztynu.

Ulubienka Cezara dostałam od samego Cezara i zrobiłem zeń swego chłopca do zabawy. Przybył do mnie w nocy w lektyce. Był bładym narcyz, a ciało jego było podobne do miodu.

Syn Prefekta zabił się dla mnie, a Tetrarcha Cylicy, aby mi się przypodobać, wychłostał się przed moimi niewolnikami.

Król Hierapolis, który jest kapłanem i rozbójnikiem rozściełał przedemną dywan.

Niekiedy siadałam w cyrku i gladyatorzy walczyli przede mną. Raz pewien Trak, który był moim kochankiem, został schwytany w sieć. Dałam znak śmierci i cały teatr bił mi oklaski. Czasem przechodzę przez gimnazyum i patrzę na młodzieńców w zapasach lub w biegu. Ciąta ich błyszczą oliwą, a skronie mają uwienzione gałęzmi wierzby lub mirtu. Podczas zapasów wbijają nogi w piasek, a kiedy biegną, piasek podąża za nimi, jak mała chimurka. Ten, do którego się uśmiechnę porzuca swych towarzyszy i idzie za mną do mego domu.

Kiedyindziej schodzę do portu i patrzę, jak kupcy wyładowują okręty. Ci, którzy przyjeżdżają z Tyru mają płaszcze jedwabne i zausznice ze szmaragdów. Ci, którzy przyjeżdżają z Marsylii mają płaszcze z cienkiej wełny i zausznice z brzozy. Kiedy mnie zobaczą stają na przedzie statku i wołają na mnie, ale ja im nie odpowiadam. Idę do małych gospód, gdzie po całych dniach żeglarze leżą, pijąc ciemne wino i grając w szachy. Lubię być z nimi.

Z Księżcią uczyniłam swego niewolnika, a z jego niewolnika, który był rodem z Tyru, uczyniłam swego pana na cały miesiąc.

Włożyłam mu na palec pierścień rzeźbiony i zaprowadziłam go do swego domu. Mam cudowne rzeczy w domu.

Proch pustyni leży na twoich włosach, a nogi twoje są podarte przez ciernie i ciało spiekłe od słońca. Chodź ze mną, Honorius, a ubiorę cię w tunikę z jedwabiu. Namaszcze twoje ciało myrrą i wonności zleję na twoje włosy. Ubiorę cię w hijacynt i miód ci podam do ust. Miłość —

Honorius. Niema miłości prócz miłości Boga. Myrrhina. Kto jest Ten, czyja miłość, jest większa od miłości śmiertelnych?

Honorius. Ten, którego widzisz na krzyżu, Myrrhino. On jest Synem Bożym, zrodzonym z dziewicy. Trzej mędrcy, którzy byli królami, przynieśli mu dary, a pastuszkowie, śpiący na górach, ocknęli się na wielkie światło. Sybille wiedziały o jego przyjściu. Gałę i wyroczenie mówiły o Nim. Dawid i prorocy zapowiadali Go. Niema miłości prócz miłości Boga i żadna inna z nią się porównać nie może. Ciało jest nędzne, Myrrhino. Bóg zbudzi się kiedyś w nowym ciele, które nie zazna zniszczenia i mieszkać będziesz w Pałacu Pana i widzieć Tego, czyje włosy ja jak cieniutka wełna i cyje mogą się z mosiądzu.

Myrrhina. Piękność —

Honorius. Piękność duszy zwiększa się, odkąd może ona oglądać Boga. Przeto, Myrrhino, żałuj za swoje grzechy. Łotra, który był wraz z Nim ukrzyżowany, zaprowadził do Raju. (Wychodzi).

Myrrhina. Jak dziwnie mówił on do mnie. I z jaką wzdargą patrzył na mnie. Nie wiem, dlaczego mówił do mnie tak dziwnie.

Honorius. Myrrhino, łaski spadły mi z oczu i widzę teraz jasno, czego dotąd nie widziałem

może opierać się na „burżuazyjnych przesadach“ i stać na socjalnym stanowisku, które wymaga, by robotnice i wogóle kobiety pracujące mogły same decydować o swem potomstwie. Nawiasem mówiąc, pisma rosyjskie donoszą, że wielką przeszkodę w wprowadzeniu tego nowego systemu w całej Rosyi na wielką skalę stanowi brak niedozwolonych medykamentów.

Swoją drogą, motywy, które dekret powyższy podaje na swe uzasadnienie, nie są bez podstaw, skoro na jednym z naukowych posiedzeń w Petersburgu stwierdzono, że średnia

waga noworodka w Rosyi, nie przewyższa 4 do 4 i pół funta ros.

(160—180 dkg.), podczas, gdy normalna waga powinna wynosić 8 do 8 i pół funta.

Ponadto może i lepiej dla tych dzieci, które w tem piekle bolszewickim się nie urodzą. Rząd sowiecki nie przebiega wcale w środkach, jeżeli idzie o szczepienie dzieciom zasad komunistycznych. Można sobie też wyobrazić, jakim będzie następne pokolenie, skoro wprowadzono obecnie w szkołach w miejsce dawnego hymnu ludowego, piosenkę proletaryacką z refremem:

„Nie ma ani Boga, ani cara, ani matki, ani ojca“.

Czyż refren ten nie obrazuje doskonale całego nawskróś anarchizycznego poglądu w życiu dzisiejszej Rosyi?

Incognitus.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 9. lipca.

KRASIN — BERZIN.)

Miejsce Krassina w Londynie zajmie Berzin. Krassin jedzie do Kanady w celu zawarcia umowy o dostawę zboża i bydła, a także w celu nawiązania stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

POLSCY KOMUNISTI W ROSYI.

Sowieckie pisma donoszą, że 27. kwietnia odbyła się w Petersburgu konferencja polskich komunistów petersburskiej gubernii. Marchlewski miał odczyt o międzynarodowej polityce. Na konferencji postanowiono, że walka o władzę proletaryatu, powinna być w dalszym ciągu prowadzona. Ułożona została odezwa do polskiego proletaryatu. Okazało się, że w polskiej komunistycznej partii za mało pracuje ludzi, dlatego też konferencja zwróci-

Weź mnie do Aleksandryi i daj mi poznać słodycz siedmiu grzechów.

Myrrhina. Nie szydź ze mnie Honorius i nie mów do mnie takich gorzkich słów. Albowiem żałowałam za swoje grzechy i szukam jaskini, w którejbym mogła zamieszkać, aby dusza moja mogła się stać godna oglądania Boga.

Honorius. Słońce zachodzi, Myrrhino. Chodź ze mną do Aleksandryi.

Myrrhina. Nie pójdę do Aleksandryi.

Honorius. Bądź zdrowa, Myrrhino.

Myrrhina. Bądź zdrow, Honorius. Nie, nie, nie idź!

Przeklełam swą piękność, za wszystko, co ona zrobiła i przeklełam cud swego ciała za zło, które on sprowadził na ciebie.

Panie, ten człowiek przywiódł mnie do Twoich stóp. Powiedział mi o Twoim przyjsciu na ziemię i o cudzie Twego urodzenia i o cudzie Twej śmierci powiedział mi. Przez niego, o Panie, poznałam Cię.

Honorius. Mówisz, jak dziecko, Myrrhina i nierozumnie. Rozpleć swe ręce. Dlaczegożes przyšla do tej doliny w swej piękności?

Myrrhina. Bóg, którego ty czcisz, zaprowadził mnie tutaj, abym pokutowała za swoje nieprawości i poznała w nim Pana.

Honorius. Dlaczego kusilas mnie słowami?

Myrrhina. Abyś ujrzał Grzech w jego malowanej masce i abyś spojrzął na Śmierć, ubraną w szatę Wstydu.

KONIEC FRAGMENTU.

ła się do petersburskiej komuny z prośbą zwolnienia od pracy w komunie wszystkich Polaków komunistów i oddania ich pod rozkazy polskiej partii komunistycznej. Konferencja zwróciła pilną uwagę na komunistyczną agitację między polskimi jeńcami, przebywającymi w Petersburgu i oczekującymi powrotu do ojczyzny.

Z bibliografii rosyjskiej.

Lwów, 9. lipca.

„Sybir, sojusznicy i Kołczak“. Pod powyższym tytułem wydał książkę były członek omskiego rządu, prof. G. K. Güns. Opisuje on w niej mało znane jeszcze wypadki z 1918—1919 roku na Sybirze. Książka wydana została w Petersburgu. Na razie ukazał się dopiero pierwszy tom.

„Na obczyźnie“. W Szangaju wyszedł 4 numer wielkiego pisma rosyjskiego p. t. „Na obczyźnie“, z artykułami Kuprina, Gusewa-Orenburskiego, Awerczenki i i. Z powodu wysokiej ceny (w dolarach) pismo w Europie nie rozszerza się.

„Tragiczny los Mikołaja II. i jego rodziny“. Były gubernator carewicz Aleksa Mikołajewicza wydał w Petersburgu książkę p. t. „Tragiczny los Mikołaja II. i jego rodziny“. Autor postawił sobie za zadanie nie opisywać wydarzeń ogólnych i państwowych, jedynie przedstawić obraz życia cara wśród rodziny. Mając możliwość widywania cara w gronie rodzinnem, niedostępnym dla innych, zebrał interesujący materiał charakteryzujący dokładnie Mikołaja II. Żywo opisane są nastroje i przeżycia b. cara w momencie poprzedzającym wypowiedzenie wojny; i tu właśnie daje autor wiele nowych i ciekawych szczegółów.

Przegląd pism.

Lwów, 9. lipca.

„W Obronie Ojczyzny“, pismo ukazujące się co soboty popołudniu. Treść Nr. 27 jest następująca: Złot harcerstwa polskiego. — Rozkaz powitalny. — Naczelny Wódz do harcerzy. — Dzieśięciolecie pracy harcerskiej. — Skautowe dobre uczynki. — H. Ceysingerówny: „Kwiat jabłoni“ (fragment niewydanej powieści). — Morawieckiego: Harcerstwo na Górnym Śląsku. — Eug. Romera: Nota niemiecka w świetle cyfr. — Na widnokregu politycznym. — M. Opalka: Białe orły. — Bujwida: Sacharyna i podtrzymanie rasy. — Zbiory Pawlikowskich. — Zmarnotrawione dobro publiczne. — Z kraju i ze świata, oraz sprawozdanie z obrad sejmowych.

„Polska Odrodzona“, tygodnik ludowy straży kresowej. Treść numeru 27: O co im chodzi? — Gawędy polityczne. — Komisje rozjemcze dla robotników rolnych. — Z sejmu. — Wiersz Ewy Ostr. „W lipcu“. — Następnie szereg wiadomości politycznych i z dziedziny gospodarczej. — Dział „Z życia kresów“.

„Trybuna“, pismo socjalistyczne, wychodzące raz na tydzień. Treść Nr. 24: Z. Zaremby: Kierunki w socjalizmie. — W. Kielecki: Utopia federalistyczna. — P. K. Emil Combes (kartka z dziejów separacji kościoła i państwa). — B. Choraży-Chrupkova: Chrześcijaństwo i katechizm. — Stanisława Witkiewicza: Próba międzynarodowej organizacji socjalistycznej. — Obecny stan organizacji nauczycielskich. — Wł. Zawistowski: Ze świata książki. — A. Strug: Pieniądz. — Ruch robotniczy za granicą. — Ponadto ważne wiadomości gospodarcze.

„Tydzień Polski“. Nr. 26 zawiera: L. Kozłowski: Pod gwiazdą Ameryki. — W. Rzymowski: Polska w Ameryce — Amerykanizm w Polsce. — M. Dąbrowski: YMCA. w wojsku polskim. — E. Łuniński: Za wolność Stomów. — E. Duttlinger: Drogowskaz amerykański. — Z całej Polski. — Debata o reformie rolnej. — Z obcego piśmiennictwa. — Niepokojące objawy. — Uwagi. — Kosmowska: O naszej poezji i sztuce ludowej. — Ponadto kronika ekonomiczna.

„Strzelec“, organ Związku Towarzystwa Strzeleckiego. Nr. 7 przynosi: K. Zagończyk: Czas

najwyższy. — A. Koc: Międzynarodowy Związek Strzelecki. — St. Wolski: Walka polityczna o możliwość tworzenia rezerw dla armii niemieckiej. — Rzymowski: (tłum.) Jam Jaures: Idea napoleońska w armii nowoczesnej. — Wspomnienia rotmistrza Kawalerii narodowej. — L. Z.: Wiadomości polityczne. — Korespondencja oraz liczne wiadomości z dziedziny życia strzeleckiego.

Nr. 8 „Polski“ pisma tygodniowego zawiera następujące artykuły: T. Smarzewskiego: Konwencye. — T. Brzeskiego: O konserwatyzmie w Polsce. — Audax: Kamienie pod stopą. — L. K.: Prawda w sztuce. St. Mackiewicz: Dwa czynniki patriotyzmu. — St. Kompol: Reforma rolna. — Ponadto w numerze zamieszczona jest kronika polityczna i dział „Z pism i książek“. — Prócz tego bilans Banku Handlowego w Warszawie z dnia 28 lutego 1921.

Z DNIA.

Z okazji zakończenia

strajku kelnerów.

Lwów, 9. lipca.

Jak tylko udający kelnerów właściciele kawiarni zaczęli podwyższać ceny, domyśliłem się, że strajk kelnerów ma się ku końcowi. Tak jest zawsze porządek rzeczy: Czy strajkujący przegrają czy wygrają, gość musi płacić więcej i ceny rosną.

Przyzwyczailem się do obsługiwanego się samemu. Gdybym teraz, po ukończeniu strajku, chciał się dalej sam obsługiwać — nie mogę. Kelnerowi wolno zastrajkować i wolno mu zmusić mnie do obsługiwanego się samemu. Ale jak się strajk skończył — przypało. Nie mogę mu powiedzieć: — Pan nie chciałeś mnie obsługiwać trzy tygodnie temu, to teraz ja nie chcę, żeby mnie pan obsługiwał. To znaczy — on może mnie nawet i nie obsłużyć, ale mnie samemu obsłużyć się nie wolno.

Jakże sytuacja wygląda?

Człowiek, mający do 40 tys. miesięcznie wraz z utrzymaniem, obsługuje kogoś, kto ma raptem 15 tys. miesięcznie. Niektórzy twierdzą że wstyd im, aby im tacy magnaci posługiwali! E! Tym biedakom wstyd!

Magnatom za to nie wstyd. Mniejszą z tem, że mają dochody miesięczne nieraz większe niż trzech gości razem wziętych! Mnie to spokojnie, bez wyrzutów sumienia, procencikami swe skwapliwie nakasować będą myśląc o tem tylko, jakby je podwyższyć...

TERS.

„Narodzinny Pokoju“.

Balet napisany przez Rene Descartes'a, oddany w świat w zamku królewskim w Sztokholmie w dzień imienin królowej Krystyny w r. 1649; wystawiony na nowo po 271 latach w Genewie na cześć Ligi Narodów w teatrze Pitoeffa.

Genewa, w lipcu.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Descartes, wielki filozof, genialny matematyk, twórca analitycznej geometrii napisał na życzenie królowej szwedzkiej po ukończeniu Trzydziestoletniej wojny balet, który wystawiono w Sztokholmie; balet ten zaginął później, a niedawno odnaleziony w Upsali został ogłoszony w „Revue de Geneve“. Dyrektor „Revue“ Robert de Trac wpadł na pomysł wystawienia tego baletu na cześć Ligi Narodów i pozyskał dla planu swego dyrektora teatru Pitoeffa; doskonałego aktora i reżysera.

Impreza zapowiadała się wspaniale: Poeta — Descartes, Conferencier — Robert Trac; reżyser — Pitoeff; sposobność: obrady Ligi Narodów i najwspanialsza publiczność. Wynik natomiast był absolutną kląpą, której winę ponosi w równej części Descartes i Pitoeff.

Jakim sposobem Descartes, znakomity filozof doszedł do napisania ztego baletu, tłumaczy jego

PO RAZ OSTATNI WE LWOWIE

wyśw. „Pasaż“
arcydz. kinem „TARZAN“ Część 1-sza

natura i życie pełne dziwnych sprzeczności.

Jako młody kawaler, boryący żywy udział w zgiełkach zabawach paryskiego towarzystwa Descartes zniknął od czasu do czasu bez śladu, aby w samotności oddawać się swym studjom. W swym znanym dziele „Discours de la methode“ pisze, iż zbrzydła mu mądrość szkolarska i postanowił znów przetrząsnąć żywe karty życia światowego. Ostatecznie rozczarowały go one tak samo jak uczoność. Studya swe uzupełniał podróżami i odwiedzaniem obozów żołnierzy trzydziestoletniej wojny, poczem udał się do Niderlandów, gdzie wolność myśli była stosunkowo najbardziej zabezpieczona. Tu w samotności stworzył największą ilość swych dzieł — między którymi jednak nie było baletów. Zamilowanie jednak do życia towarzyskiego skłoniło go do przyjęcia zaproszenia królowej Krystyny do Szwecji. Królowa po ukończeniu trzydziestoletniej winy urządziła świetne bale i urczystości dworskie. Descartes, jako grzeszny dworzanin, musiał się ugiąć przed życzeniem królowej i napisać komedię, oraz balet wierszami. Komedia zaginęła, balet odnalazł się na nieszczęście.

Balet ten — przetłumaczony także na język niemiecki i szwedzki — jest o tyle dziwny, że tekst nie ma łączności z tańcem, składa się z wierszy, które występujące osoby recytują przed tańcem. Osoby baletu są postaciami mitologicznymi a całość jest właściwie panegirkiem na cześć królowej.

Ponadto Descartes nie ma wcale talentu poetyckiego, a temat utworu — pokój po trzydziestoletniej wojnie — nie wzruszał go wcale.

Męki rannych żołnierzy natchnęły go np. następującym trzeźwym czterowierszem:

Qui comme nous sommes fait
Et pense que la guerre est belle,
On qu'elle vaut mieux que la paix
Est estropie de cervelle.

Do nędznego tekstu dodał Pitoeff nędzniejszą jeszcze wystawę. Brak mu było trzech rzeczy niezbędnych do baletu potrzebnych: tancerzy, kostiumów i — pętelczy! Opuścił zatem z baletu — taniec, licząc na wrażenie decartewskiej poezji, recytowanej przez alegoryczne postacie w marnych kostiumach.

W rezultacie zatem: poezja bez poezji i balet bez baletu, czyli — fiasco!

NADESLANE.

ADWOKAT

Dr. Juliusz Ehrlich

otwarty: kancelaryę w Przemyślu, Rynek 23. 277

TRENCSEN-TEPLITZ

ordynuje jak zwykle

137

Dr. Emil Münz z Krakowa.

Leżary dentysta **Dr. LANGBERG** w Samborze

przyjmie natychmiast praktyk. sta. Pierwszeństwo maja uczniowie. 278

Dr. Jol. Ehrlich, Basia z Winiłłow Ehrlichowa

Przemyśl

Lwów

zaślubieni w lipcu.

276

CZAS
odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, 9. lipca.

(k) **Skwar lipcowy.** Zaczyna się skwar lipcowy — wypowiadamy tak cichutko, by nie spłoszyć tego milego, lecz nieco dokuczliwego gościa. Dopiero się zaczyna. Jeszcze wczoraj walczyła Słota z Pogodą. Aż wkońcu udało się tej ostatniej pokonać niebezpiecznego przeciwnika, by następnego dnia ukazać się z pełnym tryumfem. Już wczesnie wstające dziś słońce miało uśmiech pogodny, a i śpiew ptaszek rozlegał się pewnie, spokojnie, nietrwożliwie. Lazur nieba czysty, hen po najdalsze krańce, jaskółki wzbijają się wysoko, wysoko, a dym z komina płynie prościutko w górę. Wszak przecież wszystko to wskazuje na to, że zaczyna się trwała pogoda!

(r) **Campanulle.** Na jednym z klombów parkowych rozsiadły się campanulle. Prześliczne ich kielichy: jedne białe niepokalanej, inne barwy bladego różu, lub też ciemnego fioleto, kołyszą się lekko za łada powiewem wietrzyka. Narzazane na smukłe pręciki, główki kwiatów, nachylone ku sobie, zdają się szeptać baśni przedziwne. Może o drobnych dzwoneczkach lwowych, swych leśnych siostrzyczkach, które swobodnie i szczęśliwie rosną wśród wysokich drzew i bujnych traw, kołysane do snu i budzone zeń śpiewem ptaszek; może opowiadają sobie o jakichś skarbach ukrytych w łonie ziemi, a może gotują się do wydzwonięcia lepszych, jaśniejszych czasów. Może..

Z Teatru Małego. W niedzielę dnia 17 b. m. odbędzie się pierwszy gościnny występ artystów teatru „Polskiego“ z Warszawy. W „Oficerze gwardyi“ Molnara wystąpi świetna najmłodniejsza dziś w Warszawie artystka p. Gryficz-Mielewska w otoczeniu reżysera St. Staniszeńskiego, p. Jerzego St. Leszczyńskiego oraz pp. Słubicki, Daniłowicz, Baczyńskiego. Ulubińcy publiczności warszawskiej spotkają się niezawodnie i we Lwowie z gorącym przyjęciem prasy i wielbieli teatru. „Oficer gwardyi“ jest grany bez suflera. Kasa teatru znacznie sprzedaje biletów dnia 16 lipca rano. Zainteresowanie wielkie.

Urodzaj w Wielkopolsce. Jakkolwiek pogoda nie była w tym roku zbyt łaskawą, jednakże roślność pól i ogrodów w Wielkopolsce wegetuje pomyślnie i urodzaje zapowiadają się obfite. O imina po przetrwaniu okresu kwitnienia przeszła w stan dojrzwania; żyto zwłaszcza na gruntach piaszczystych zaplowiało, tak, że tu i ówdzie spodziewać się już można rychłego żniwa, które nastąpią w tym roku nieco później, z powodu braku słonecznej i upalnej pogody. Jarzyny ucierpiały tu i ówdzie skutkiem nadmiernych chłódów czerwcowych, jednakże rozwijają się obecnie pomyślnie. Kartofle roją dobry urodzaj. Ogrodowizna zapowiada się pomyślnie, z wyjątkiem ogórków i fasoli, które są mniej odporne na zimno.

Tow. Wzajemna Pomoc Medyków podaje do publicznej wiadomości, że dochód z podwieczorku urządzonego w kawiarni „Renaissance“ i „Warszawa“ na cel tegoż Tow., wynosi 34.971 mk. Zarząd Tow. dziękuje p. Matusowowi, właścicielowi kawiarni „Renaissance“ i p. Moszkowiczowi, właścicielowi „Warszawy“ za pozwolenie urządzenia podwieczorku w salach wymienionych kawiarni.

Zmarli. Karol Matwij, dzierżawca restauracji Jana Ludwiga przy ul. Krakowskiej, zmarł dziś rano, przeżywszy lat 42.

(t) **Ortografia lwowskich restauratorów.** Najbardziej wyrozumiałemu człowiekowi może zepsuć apetyt ortografia, jaką pisane są spisy potraw w najprzystojniejszych nawet restauracjach lwowskich. Jest to coś, co uraga jawnie językowi polskiemu i nie może być nazwane inaczej, jak tylko prowokacją polskiego gościa. Oto wykwintny przykład takiego „menu“:

Filet śledziowy
Muzg smażony
Karszfiel

Compot
Ser trapiłster.

Aby nie przypuszczano, że to może z jakiejś trzeciorzędnej knajpy, powiedzmy, iż wypisałiśmy to ze spisu potraw w restauracji Ludwiga. Kelnery żądają ministerjalnych płać — ale pisać nauczyć się nie chcą — zwłaszcza zaś ci, których po staremu rekrutuje się wśród kolonistów niemieckich, jako biegłych w trzech „uebflichen Landessprachen“.

—0—

Wszyscy oficerowie odkomenderowani na wyższe studia rozkazem M. S. Wojsk., zgłoszą się w przeciągu trzech dni od niniejszego ogłoszenia u oficerów łącznikowych Dowództwa miasta i danego wyższego Zakładu naukowego. Zastępca Dowódcy pułk. Haudek.

—0—

Inwalidom, kalekom i cierpiącym na nogi poleca się Pierwszorzędny Zakład obuwia ortopedycznego L. Nowosada, Lwów, Słowackiego 6, naprzeciw głównej poczty. — Liczne polecenia i świadectwa P. T. Lekarzy-specjalistów. 10546

—0—

Rejestracja odznak pamiątkow.

W myśl rozkazu M. S. Wojsk., celem umieszczenia w przygotowującym się wydawnictwie, inventaryzującym wszystkie wojskowe odznaki pamiątkowe, złożyć bezzwłocznie w Wydziale III. A. Szt. D. O. G. (Lwów, ulica Kopernika) po dwa egzemplarze odznak wraz z wzorami dyplomów i legitymacji, tudzież danymi historycznymi, dotyczącymi powstania tych odznak, wzgl. zgłosić swój adres następujące Zarządy odznak:

Dublany-Janów; odznaka 3, 4, 5 odcinka Obrony Lwowa; Zdobycie Dyrekcyj kolejowej, Obrony Rzeczypospolitej Polskiej; Kompanii Starcka; Góry Stracenia i Szkoły im. Sienkiewicza; Cytadeli; Wybuchu amunicji; Miejskiej Straży Obywatelskiej; 1 p. p. 3 (pepetrójka). 284

Ekonomista.

MIĘDZYNARODOWA RYWALIZACJA GOSPODARCZA.

Lwów, 9. lipca.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza artykuł, który ze względu na ważną sprawę ekonomiczną poszczególnej krajów w nim omawiane podaje nam streszczenie.

Międzynarodowy świat ekonomiczny — pisze ów dziennik — buduje się na nowo. Stare fundamenty przysły. Zwalnia się cała konstrukcja dawnej względnej równowagi. Dwie obszerne domeny uległy najściślej zwichnięciu. Rosya znalazła się na doszczętnych zwaliskach rozwoju ekonomicznego. Niemcy wstrząśnięte zostały skutkami przegranej wojny. Pierwsza jako czynnik wymiany wszechświatowej, nie wchodzi jeszcze w grę. Są do piero czynione eksperymenty pogodzenia anarchii bolszewickiej z interesami obcych kapitalizmów. W tej właśnie próbie zawiera się osobliwy paradoks, a więc i niepospolita trudność. Natomiast Niemcy nie utraciły sił rozwojowych. Pod względem zdolności i sprawności produkcyjnej pozostały ważkim czynnikiem, tylko że nawiązanie z niem. normalnych stosunków i umów jest w. zawieszonem. Niemcy jednak siłą samych konfunktur uwarunkowanych ich uzdolnieniem przemysłowym, utrzymują się już w prądzie międzynarodowym. Oczywiście potrzebę wyteżonej pracy narzuca im nowy imperatyw wypadków. Z mocy traktatu wersalskiego zobowiązane są do odbrzmienia odszkodowań na rzecz zniszczonego przez nich świata, a w tem głównie Francji. Ale ze względu na ten nakaz, Niemcy tworzą odradzającą się siłę ekonomiczną. O współdziałanie z tą siłą ubiega się Anglia.

Odwróciły się dawne stosunki. Niemcy przed wojną rywalizowały z Anglią, biorąc w walce z nią rekord. Dziś Anglia chce wprawić energię twórczą przemysłu niemieckiego do swego rydwanu prądów imperyalistycznych.

aby to zrozumieć trzeba sobie zdać sprawę z charakteru angielskiej akcji gospodarczej.

Anglia jest przede wszystkim wielką przewoźniczką, a jako taka pośredniczką w handlu. Władcy i morską, na tym kapitale oparła swoje siły handlowe. Do niedawna posiadała największy tonaż na świecie. Obecnie Stany Zjednoczone walczą z nią o palmę pierwszeństwa.

I Japonia tworzy konkurencyjną flotę handlową. Na ogół Anglia jest zagrożona rywalizacją tych dwóch potęg. Rzecz prosta, że pozostała jeszcze olbrzymiem, niezmierzonym „emporyum” kupieckim.

Cały sposób organizacji przemysłu w Anglii ma charakter komercyjny. Anglicy są do dziś dnia tem, czem byli za czasów Adama Smitha. Handel (trade) rozumieją jako główną pracę.

Anglik acz władczy i chciwy, nie przestał jednak być w handlu solidnym, nadmiernie solidnym ze względu na współczesne prądy kapitalistyczne. Kapitalizm amerykański jest bardziej przedsiębiorczy, lotniejszy i w technice swej o wiele więcej wyrobiony.

Anglia chce panować w handlu. — Ameryka spekulacyjnie i podstępnie złobila sobie nowe drogi. Dlatego trust, wielki nowotwór zreszczenia kapitalistycznego, wykwił na gruncie Stanów Zjednoczonych i pokonywał tam wszelkie zapory prawne. Potenci trustów, Carnegie'owie, Vanderbiltd'owie, Gouldowie, byli w ciągłej kolizji z prawodawstwem różnych stanów, ze ścigającą ich ręką sprawiedliwości. Ale tak długo uragali prawo, aż prawo im uległo.

Anglik wprawdzie uznaje szczególną w handlu moralność niekiedy niemoralną, lecz ze swoim prawem pisaniem i zwyczajowym nie walczy. Przedłwicie jest fanatycznie różnił wany w tradycję, którą uznaje za prawo. W stosunkach gospodarczych ma zaufanie do uświęconych sposobów bardzo oględnego kredytu i bardzo solidnej organizacji interesu. Przemyka zawsze jedno oko na rachunki innych, o ile ci inni pośrednio wspierają korzyści Wielkiej Brytanii. To też pewne zacofanie metod kapitalistycznych w Anglii nie oznacza zgółła, by pozwolono się tam wytrącić z trybu na wskróś ekonomicznego myślenia. Cała polityka angielska jest przepełniona zmysłem handlowym. Skutki wojny skłoniły Anglię do poszukiwania zdobyczy gospodarczych tym właśnie trybem dawnej logiki kupieckiej.

Zajrzyjmy do książki Keynes'a, — pisze dalej ów dziennik — a przekonamy się, że ten ekonomiczny doradca Lloyd George'a, wszystkie niemal widoki wskrzeszenia równowagi gospodarcej opiera na Niemcach, na Niemcach jednak kierowanych łojcami angielskimi. Anglia ma Niemcy skierować do Rosji, aby żyły się zbożem i surowcami tego kraju i nie odbierały Anglikom dowozu z Ameryki. Anglia ma rozciągnąć kontrolę nad rozwojem przemysłu niemieckiego i pozwolić mu nawet twdzić związek środkowo-europejski, lecz w ościej z Anglią spółce. Ten „solidny” i „konserwatywny” sposób myślenia angielskiego przebiega również w przekonaniu, że nowo powstałe państwa, a w tem przede wszystkim Polska, nie będą mogły zdobyć samodzielności gospodarczej. Myśl ta bowiem mierzy siły podług proporcji przedwojennych. Rosja ma być znowu domeną surowców i półfabrykatów w Europie, Niemcy — domeną przemysłu. Lecz jedno i drugie wymaga kontroli Anglii. Jedno i drugie jest w ten czy inny sposób zdruzgotane. Więc, gdy Anglia wyolęgnie tam rękę opiekunczą staje się kuratorką bogatej nasy upadłości.

Te rachuby mogłyby się ziścić, gdyby reszta ententy nie przeciwstawiła im umiejętnego planu organizacyjnego i gdyby nie znalazł on szczególnego poparcia w Ameryce. Już jednak Francja zdolała pokrzyżować pierwszą zakusę idące po tej linii. Z energią oparła się ustępstwom na rzecz Niemiec. Zwalcza ideę angielską w sprawie Górnego Śląska. Próbuje nawet wejść w bezpośredni

kontakt z p. Rathenau, zamiast porozumiewać się z Niemcami za pośrednictwem Anglii. Opiera się także Francja zupełnemu zburzeniu Turcji, co leży w interesie Anglii.

Słowem krzyżują się w dążnościach gospodarczych dwie tendencje: angielska chcąca przywrócić stosunki t. zw. równowagi, ale z jęczymkiem przechylającym wagę na rzecz władztwa angielskiego, oraz francuska, skierowana do oparcia sił gospodarczych na fundamencie i współdziałaniu nowych państw z Polską na czele.

Walka się toczy. I od nas zależy, by Francja zwyciężyła. Musimy jednak dać samą dowód żywotności ekonomicznej.

SPIS TOWARÓW, KTÓRYCH WYWÓZ JEST ZABRONIONY.

Lwów, 9. lipca.

W „Monitorze Polskim” ogłoszono wykaz towarów, których wywóz jest zabroniony:

Wykaz ten brzmi: zboże w ziarnie, z wyjątkiem ryżu, grochu i bób, maka (oprócz ziemniaczanej), kasza i sól, wermiszele, makaron, ziemniaki, buraki pastewne i cukrowe, cykoria, brukiew, marchem, kapusta i oddzielnie niewymienione warzywa solone, moczne i kwaszone, w opakowaniu niehermetycznym, suszone oprócz oddzielnie niewymienionych, karczochy, szparagi, kalafiory, kapusta brukselska zielony groszek, zielona fasola, zielony bób, salata i szpinak świeże i suszone, ziemniaki suszone, płatki, krajanka mielona i mielona, cukier, drożdże, sól kuchenna i bydlęca, mięso świeże, solone, mrożone, gotowane, suszone, wędzone i marynowane, wędliny i szynki; sery inne, twaróg, ser chudy i niesfermentowany, masło krowie i owcze, artykuły spożywcze oddzielnie niewymienione, pasza dla zwierząt, również z odpadków lub ubocznych produktów fabrycznych itp., makuchy i otręby wszelkie, bydło, konie, zwierzęta domowe, z wyjątkiem kotów i psów, nawozy, kości surowe i przyrządzone, węgiel kamienny, brunatny, torfowy, drzewny, cegielki węglowe (brykiety), koks i torf, rudy metaliczne, mineralne, żelazno i stal stare, łana i kute, łom, szmelc, wióry również prasowane i proszek, wszystko — ile przeznaczone do topienia i spawania, wiórki do czyszczenia itp. do użytku domowego i celów technicznych, szmaty, skrawki tkanin, stare liny, powrozy i sznurki, skrawki papierowe i makulatura.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 9. lipca.

(Telef.) (x) Marka polska 4.40—4.30, przedo 4.44, przekaz na Warszawę 4.15—4.20.

Berlin, 9. lipca.

(Telef.) (x) Marka polska 4.40—4.30, przekaz na Warszawę 4.20.

Wiedeń, 9. lipca.

(Telef.) (x) Z Londynu donoszą: Przekaz na Warszawę przed południem 65, wieczorem 62.

Berlin, 9. lipca.

(Telef.) (x) Z Londynu donoszą: Przekaz na Warszawę przed południem 65, wieczorem 62.

GIELDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 9. lipca.

(Telef.) (x) Ostatnie notowania na nieurzędowej giełdzie warszawskiej były następujące: marki niemieckie 26, dolary 1850—1840—1825, franki 150—140—137, funty sterl. 7000—6800—6500—6200, ruble carskie prima 250, ruble złote 860—800—770.

KRONIKA SPORTOWA.

Towarzystwo Tatrzańskie.

Korespondencya własna „Gazety Wieczornej”.

II.

Kraków, w lipcu.

Po zakończeniu obrad konferencji, otworzył przewodniczący Towarzystwa dr. Władysław Szajnocha Walne Zgromadzenie dłuższym przemówieniem, w którym streścił dzieje prac Towarzystwa w ubiegłym roku administracyjnym. Letni sezon 1920 r. był dla prac Towarzystwa

prawie zmarnowany wobec najazdu bolszewickiego, dopiero w zimie ożywiły się prace organizacyjne. — Przy czynnej inierwencji Oddziału Warszawskiego w styczniu 1921 r. powstały Oddziały P. T. T. w Poznaniu (przewodniczący Bernard Chrzanowski) i w Łodzi (przewodniczący wojewoda inż. Kamiński), zaś 4 maja z inicjatywy grona taterników zorganizował się Oddział we Lwowie (przewodniczący dr. Roman Kordys). Istniejące dotychczas jako samodzielne towarzystwa Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid” w Cieszynie wstąpiło w zimie do P. T. T. jako jego Oddział, wnosząc ze sobą przeszło 1000 członków, oraz nowe wspaniałe schronisko na Wielkim Stożku pod Cieszyńem, postawione w ostatnich dwóch latach kosztem przeszło 2 milioów marek. — Nadto wznowiły swą działalność Oddział Babiogórski w Żywcu i Oddział Gorce w Nowym Targu. Biuro Towarzystwa w Krakowie było czynne przez cały rok, podobnie jak i biuro w Zakopanem, które otrzymało na ten cel subwencję Wydziału Uzdrawiska. Schronisko nad Morskiem Okiem wydzierżawiono na rok 1921 p. Bieńkowskiemu za czynszem 75.000 mkp. Na Hali Gąsienicowej rozpoczął Oddział Warszawski budowę nowego schroniska murowanego, obliczonego na 100 osób, ponieważ jednak ma ono być gotowe dopiero po kilku latach, Wydział podjął roboty dla zakonserwowania obecnego schroniska jeszcze na okres budowy. Stan budżetu Towarzystwa Tatrzańskiego przedstawia się dość niepomysłnie, zaś najprzykrejszą stroną jest to, że członkowie nie poczuwają się do obowiązku wkładki wkładki i dzięki temu w r. 1920, gdy wkładka roczna wynosiła 60 mkp., wpłynęło z tego źródła do kasy Towarzystwa zaledwie niewiele więcej ponad 17.000 mkp., czyli, że niespełna 300 członków opłaciło wkładkę. Jest to cyfra bardzo mała, zważywszy, że Towarzystwo miało przed wojną 2600 członków, i że dziesiątki tysięcy turystów przechodzi corocznie przez Tatry i Karpaty, korzystając z urządzeń i prac Towarzystwa, wobec którego nie poczuwa się do żadnych obowiązków. Z władz rządowych poparło Towarzystwo Tatrzańskie tylko Ministerstwo robót publicznych subwencją w kwocie 20.000 mk. Komisya dla robót w Tatrach z powodu wypadków wojennych wykonała stosunkowo bardzo mało robót, tembardziej, że na utrzymanie schronisk naprawę ścieżek i utrzymanie straży górskiej wyasygnował Wydział w r. 1920 tylko kwotę 10.504 mk. Za te pieniądze żądano jedynie, przy czynnej pomocy Kompanii Wysokogórskiej odbudować zniszczone włamaniami schronisko narciarskie w dolinie Starorobociańskiej, schronisko przy Pięciu Stawach Polskich, werandę w schronisku nad Morskiem Okiem, a schronisko w Rostoce zabezpieczono od włamań, które stały się prawdziwą plagą dla schronisk, a zandarmeryi nie udało się w żadnym wypadku wykryć ich sprawców. W ścieżkach wysokogórskich naprawiono i wkuto na nowo kłamry wyrwane na Zawracie, na Kozich Czubach i w żlebie Kulczyńskiego. — Strażnikiem górskim Towarzystwa był w r. 1920 Jędrzej Maruszak przewodnik pierwszej klasy. Robotami w Tatrach kierował dr. Mieczysław Swierz. Dochody Towarzystwa wykazują ogółem kwotę 178.845 mk.

Nad sprawozdaniem wywiązała się krótka dyskusya, w której w szczególności wyrażono życzenie, aby Wydział w Krakowie częściej komunikował się z Oddziałami i sekcjami w sprawach bieżących, aby większe niż dotychczas sumy przeznaczzał na roboty w Tatrach, które są istotą zadań Towarzystwa. Na wniosek reprezentanta komisji rewizyjnej p. Anczyca uchwalono ustępującemu Wydziałowi jednogłośnie absolutorium. Na podstawie referatu dr. Lardemera uchwalono przyjęcie do Towarzystwa nowopowstałych Oddziałów w Łodzi, Poznaniu, Lwowie i Cieszynie, oraz ożywającego obecnie swą działalność po wojennej przerwie Oddziału „Gorce” w Nowym Targu. Sprawy zatwierdzenia ich statutu przekazano Wydziałowi.

Najważniejszą sprawą, którą załatwiło Walne Zgromadzenie, była sprawa zmiany statutu. Dyskusję w tej sprawie zainauguował dr. Mieczysław Orłowicz, jako reprezentant Oddziału Warszawskiego, streszczając motywy, które Oddział Warszawski skłonił do żądania reorganizacji Towarzystwa w duchu decentralizacji i fe-

deracyi, oraz naszkicował przebieg dotychczasowych akcji Oddziału Warszawskiego o zmianę statutu. Z kolei jako referent upoważniony przez konferencję delegatów Oddziałów, zabrał głos dr. Roman Kordys ze Lwowa i w całogodzinnym przemówieniu uzasadnił obszernie potrzebę zmiany organizacji Towarzystwa, dodając, że jest ona jedynym sposobem dla pchnięcia rozwoju Towarzystwa na nowe tory i obudzenia go z zastoju, w który popadło przed kilkunastu laty. Mówca naszkicował też dzieje walk o reformę w łonie Towarzystwa Tatrzańkiego, które zaczęły się jeszcze w r. 1881, kiedy reformy domagali się powszechnie znani pionierzy turystyki tatrzańskiej dr. Tytus Chałubiński, Jan Gwałbert Pawlikowski i Walery Eliaz Radzikowski. Niestety ich zdanie nie uzyskało większości, a Towarzystwo otrzymało szkodliwy dla jego dalszego rozwoju ustrój, który sprawił zastój w dalszych pracach Towarzystwa, które od obradujących Walnych Zgromadzeń, zazwyczaj bardzo nielicznych, sennych i nieciekawych, nie otrzymywało ani żadnych dyrektyw, ani kontroli, ani kierownictwa. — Czas już najwyższy tego rodzaju Walne Zgromadzenia zastąpić Zjazdami Delegatów Oddziałów i sekcji, które otrzymają w ten sposób wybitniejszy wpływ na tok spraw Towarzystwa i będą mogły uchwaląć program, którego w dotychczasowych pracach Towarzystwa dawał się odczuwać brak.

Dr. Kordys posawił wniosek, aby wobec tego, że przyjęcie całego nowego statutu zaproponowanego przez Oddział Warszawski przez Walne Zgromadzenie jest technicznie niemożliwe, postanowił jedynie, że statut ma być zmieniony w duchu decentralizacji i federacji i wybrać komisję statutową, uchwalając jej naczelną dyrektywę. W siedzibie siedzibą Towarzystwa ma być nadal Kraków. Każdy członek musi należeć do jednego z oddziałów miejscowych. — Obok Oddziałów miejscowych i sekcji fachowych, mogą istnieć Oddziały akademickie w miejscowościach, posiadające wyższe zakłady naukowe. W miejsce Walnych Zgromadzeń wstępują jako najwyższy organ kontrolujący i uchwalający Zjazdy Delegatów, odbywające się corocznie, ale niekoniecznie w Krakowie. Władze wykonawcze składają się z Rady Głównej, oraz wyłonionego przez nią Prezydium, czyli komitetu wykonawczego, który musi mieć siedzibę w Krakowie.

W dwugodzinnej dyskusji, która się wywiązała nad wnioskiem dra Kordysa, oświadczyli się przeciw wnioskowi reprezentanci Wydziału: dr. Nowicki, dr. Lardener, prof. Sosnowski, oraz reprezentant Oddziału Czarnohorskiego, — natomiast większość mówców poparła projekt Oddziału Warszawskiego i dra Kordysa. W szczególności za wnioskiem oświadczył się prezes Sekcji Narcisarskiej T. T. dr. Mieczysław Swierż, delegat Oddziału Poznańskiego dr. Tadeusz Smoluchowski, delegat Tow. „Beskid” w Cieszynie prof. Buzek, del. Oddz. Białogórskiego i szereg innych mówców, wśród których szczególnie odznaczyło

się przemówienie prof. dra Wachholza, który zaznaczył, iż aczkolwiek jest od 21 lat członkiem T. T., po raz pierwszy dopiero przyszedł na Walne Zgromadzenie, a przysłuchując się bezstronnie referatowi i dyskusji, — musi poprzeć w łosk dra Kordysa. Oddział „Gorce”, w nadesłanym piśmie, oświadczył się również za decentralizacją Towarzystwa. W głosowaniu wniosek dra Kordysa uzyskał głosów 36 przeciw 22, a liczba popierających go głosów byłaby niechybnie znacznie większa, gdyby nie to, że interpretując niejasno postanowienie statutu, nie przyznano głosów wrotnych delegatom Oddziałów w Poznaniu, Łodzi, Lwowie, Cieszynie i częściowo w Warszawie. — Wobec uchwalenia wniosku dra Kordysa, wybrano Komisję statutową z 7 osób, do której wejdzie trzech delegatów Wydziału i po jednym delegacie Oddziałów we Lwowie, Warszawie, Poznaniu i Cieszynie, która ma opracować projekt statutu w październiku b. r., a dla jego przedyskutowania i zatwierdzenia będzie zwołane Nadzw. Walne Zgrom. w grudniu b. r. do Krakowa.

Wśród wniosków uchwalono podwyższenie wkładki rocznej do 200 mk., zaś opłat za noclegi w schroniskach do wysokości pobieranych przez hotele w Zakopanem. Uchwalono też jednogłośnie protest przeciwko rozwiązywaniu potrzebnej dla obrony Tatr Kompanii Wysokogórskiej w Zakopanem. Wiceprezesem wybrano inż. Jana Czerwińskiego, członkami wydziału inż. Affanassowicza, Białkowskiego, dr. Diehla, Janikowskiego, dr. Kosza i Krawczyńskiego.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Match Rewera—Pogoń. W niedzielę dnia 10. lipca odbędzie się na boisku LKS „Pogoń” o godz. 4 popoł. makazany przez LZOPN. match „Rewera” (Stanisławów)—„Pogoń II” o mistrzostwo klasy B.

„Pogoń I” wyjeżdża w niedzielę dnia 10 lipca do Przemyśla celem rozegrania matchu towarzyskiego z tamtejszą „Polonią”.

Mord polityczny w Budapeszcie.

Znalezienie zwłok nad Dunajem. — Dwa listy. — Zeznania świadków. — Oświadczenie brata zamordowanego. — Zamordowany członkiem partii komunistycznej. — Śledztwo w toku.

Budapeszt, w lipcu.

Onegdaj rano wyrzuciły fale Dunaju na brzeg zwłoki dyrektora fabryki mebli Gelba i Synów — Józefa Borossa. Zupełnie nagi trup uwiązany miał u szyi koło.

Ubiegłego piątku wydalili się zamordowany z domu. Zdaje się, iż przez dwa dni przetrzymywany był przez zbrodniarzy. W chwili zniknięcia miał przy sobie zaledwie kilkaset koron, które znikły wraz z ubraniami. W pobliżu miej-

sca znalezienia zwłok leżał kapelusz, a w nim kartka, na której wypisane było: „Do kochanego brata Illesa, Budapeszt. W tak tragicznej chwili donoszę Ci, że od firmy Gelb należy mi się jeszcze 15.000 koron. Gdy odbierzesz te pieniądze, połowę zatrzymaj sobie, drugą połowę rozdaj między ubogich”.

Na odwrotnej stronie kartki mieściła się notatka dla policji: „Uwiązaliśmy koło do szyi Stefana Borossa, a dlatego utopiliśmy go, ponieważ nawzajem rozpoznaliśmy się. Dlatego też zginąć musiał. Nie biliśmy go zupełnie, gdyż był on zawsze dobrym człowiekiem, zabraliśmy mu jednak wszystko, pozostawiając jedynie papiery”. Kartkę podpisano nazwiskami: „Lenin” i „Kun”.

Policja wszczęła pilne poszukiwania. — Zwłoki znalazł pewien rybak w pobliżu swego mieszkania. Żona rybaka i inne osoby zeznały, iż widziały, jak dwaj mężczyźni, wrzucili do Dunaju pakiet okryty kocem, a następnie odjechali wozem, na którym przywieźli ofiarę. — Policja rozesała detektywów po okolicznych miejscowościach.

Przyjaciół zamordowanego złożył w „Hirlap Pesti” następujące wyjaśnienie:

Boross z czeladnika stolarskiego został dyrektorem fabryki. Brał żywy udział w organizacyjnym ruchu komunistycznym w Budapeszcie, jako członek pewnej jego grupy. Po przełomie komunistycznej rewolucji, gdy nie dopiął wymierzonych celów, wycofał się z grupy. W ostatnich dniach opowiadał swym przyjaciołom, iż z Wiednia przybywa do Budapesztu wielu szpiegów, którzy należą do spisku komunistycznego. Możliwie, że ludzie ci pracowali wspólnie z Borosssem, a obecnie zobaczywszy go, bojąc się, by ich nie zadenuncjował, postanowili go zgładzić. Śledztwo skierowane zostało wedle zeznań brata zmarłego.

Obdukcja lekarska stwierdziła, iż Boross trzymany był przez dwa dni o głodzie, następnie uduszono go, a niezwygę utopiono.

Na srebrnym ekranie.

Tarzan zwycięzcą.

PREMIERA W KINOTEATRACH „KOPERNIK” I „MARIYSIENKA”.

Lwów, 9. lipca.

Ze zrozumiałą niecierpliwością oczekiwana druga część wspaniałego filmu ukazała się dziś w obu naszych przemysłowych kinoteatrach.

Jest w niej poza cudami natury tyle wdzięku, tyle pierwiastka humorystycznego, że widownia po momentach grozy — wybuchała serdecznym śmiechem.

Tarzan, olbrzym, który się w dżungli wychował, pokochał kobietę, która zjawiała się w dżungli. Tarzan nie wie, że jest to milionerka, tak samo jak nie wie, że on sam jest dziedzicem milionowej fortuny, lordem, którego rodzina chciałaby się pozbyć, by zagarnąć majątek jego. Tarzan kocha, bo dziewczyna podoba mu się, bo ciągnie go do niej przemożna siła. Panna wcale go nie kocha. Ocalił ją, ocalił wszystkich, którzy z nią byli — a sam pozostał, trawiony tęskno-

cią. Szuka swej ukochanej, szuka rozpaczonej. Aż doszedł do ludzi.

Prześwietne, pełne cudnych, wesołych momentów są chwile poznawania się Tarzana z życiem cywilizowanym. Bo Tarzan w węrowce za panną Porter doszedł do miasta, w którym mieszkała. I zdołał ją znów uratować z rąk bandytów, którzy wiedząc, że to córka milionera, chcieli wydożyć pieniądze. Równocześnie zakochała się w nim piękna tancerka Odina, która tak piękny charakter ujawnia, że z zachwytem zwraca się ku niej oko widza.

Tarzan czuje się jak tygrys w klatce w ubranii europejskiej i wśród zwyczajów europejskich. Gdy ujrzał lwa w klatce, biegnie, by go uwolnić. Jego prosta, szczerą duszą nie może znieść kłamstwa, obłudy, intrygi.

I tryumfuje nad wszystkimi swą prawością. Godną jego towarzyszką okazuje się tancerka Odina. Ona wyznaje prawdę pannie Porter, która sądzi, że Tarzan ją zdradził.

Tarzan tymczasem umknął do swej dżungli. Lecz za długo już żył wśród ludzi — nie może się już oswoić z dzikością dżungli.

A gdy tak smętkiem i tęsknotą za Europą o-

garnięty, marzy o niej, zjawia się jak cudne zjawisko ona, ukochana! Panna Porter przybyła za Tarzanem, poznawszy intrygę lorda Greystocka, który pragnął poślubić — jej... miliony. Uczeszo-ny Tarzan wraca szczęśliwy do Europy, do swych posiadłości, jako prawy dziedzic.

Fenomenalny wprost film grupuje wszystkie egzotyczne piękności. Do tego wzruszający jest widok niewolników, pędzonych przez okrutnych handlarzy, przeczudny widok morza, dzikiej gospody „Piekieł” zwanej.

Gra Tarzana, olbrzyma, cieszy się niezwykłym powodzeniem. Przyznać trzeba, że i we fraku równie wspaniale wygląda jak w skórze tygrysięj.

Całość wywiera przemożne wrażenie.

Nora.

NAUKA I WYCHOWANIE

Kurs wakacyjny księgowości (buchalterii) z prawem zdawania egzaminu w Akademii handlowej rozpoczyna się z dniem 15 lipca. Wpisy i informacje Ecole Reforme, Pańska 14. 281

POSADY I PRACE

Lepsza osoba do kuchni i lekkiego sprzątnia potrzebną zaraz, u dozorcy, Kopernika 5. 280

Poszukuje się garderobianego do restauracji hotelu Imperial, rozumiejącego się zarazem na świetle elektrycznym. Zarząd. 292

Ratynowana urzędniczka z ładnym piśmem, obeznana z kasowością, pisząca na maszynie, poszukiwana. Oferty z podaniem pensji i odpisami świadectw do Adm. pod szyfrą: „Pilność 120”. 286

Dobra służąca (Niemka) poszukuje miejsca w lepszej (możliwie niemieckiej) rodzinie od 1 września. Tymczasem przebywa na posadzie poza Lwowem. Zgłoszenia pod „Jadwiga” do Adm. 237

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Spółka „Komersant” we Lwowie, ul. Grodziekich 2, H. p., zakupi z pierwszej ręki większą ilość drzewa opałowego. 282

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor” Mikołaja 23. 9010

Kupię urządzenie sklepowe, Moszkowicz, kawiarnia „Warszawa”. 219

MIESZKANIA, LOKALI, SKLEPY

Poszukuje się mieszkania urządzonego lub bez mebli złożonego z dwu lub trzech pokoi z kuchnią dla solidnej rodziny. Wiadomość do Administracji pod „Dobry wynagrodzenie”. 247

2 lub 3 pokoi na biura w śródmieściu poszukuję. Pośrednictwo wymagane. Łaskawe zgłoszenia pod „H. B.” do Biura dzienników Brücka, Kościuszki 2. 218

Poszukuję 3 pokoi, kuchni, okolica Kochanowskiego, Zielonej, Asnyka, bez mebli. Ewentualnie kupię trzy pokoje urządzone. Możliwa zamiana na mieszkanie o czterech pokojach w Warszawie bardzo tanie, bez mebli. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia do Adm. „Gaz. Wiecz.”, okazicielowi kwitu inseratowego. 220

ROZMAITA

Pies setter maści brązowej, przepadł z domu dnia 5 lipca przy ul. Kulparkowskiej 63. Przytrzymujący tego psa będzie ścigany sądownie i nie śmie rościć sobie pretensji za utrzymanie. 279

Kleja stolarskie, 1^o pierwszy źródło po przystępnej cenie, Eliaz Brand, Lwów, Źródłana 29. 255

Akuszka przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad pod dyskrecją. Lwowskich Dzieci 7 (Polna). 166

POT i niemiła WOŃ
z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany „**SUDORYN**”
w pudełkach z situlem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI” w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtownia sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolską f. „Ozon”. Hurtownia materiałów aptecznych: Lwów, Kołtarska 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikołajski i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357


PIERWSZORZĘDNE JESIONOWE WOZY gospodarskie
wyrabia 223
„**AGRICOLA**”
fabryka wozów i narzędzi rolniczych
we Lwowie, ul. Nowej Rzeźni L. 25.

Fabryka WAFELI
„SYRENA”, Warszawa, Nowe miasto 4, wyrabia specjalnie wafle dla fabryk czekolady i cukierków. — Najnowsze formy. Cenniki na żądanie. 13.

KOŚCI RUPUJA

w każdej ilości po najwyższych cenach, koncesyonowane magazyny 198

RUBIN ulica pod Dębem 1. 7.
BRAND ulica Źródłana 1. 29.

 **Odciski, brodawki i zgrubiałą skórę**
radikalnie usuwa płyn
wyrobu labor. chem. farm. A. GAŚECKI w Warszawie. Sprzedaż w aptekach i drogueryach. 235
Przedstawicielstwo na Lwów:
G. ŚLIWIŃSKI Teresy 16.

Guma Myzka | **wyblina marka**
gumy 9576
do wycierania.

Wody mineralne natur.
WARSZAWA ul. Marszałkowska 96
KAROLSCHOPPER i Ska Sp. z o. p.
BIELSKO-BIAŁA. natur.
Wody mineralne
12269

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MICHAŁ SALPETER
Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—7. 76

WINA
WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE
PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 110

Lampki
prawdziwe mosiężne. — na BIURKA i SZAFKI nocne poleca w większych ilościach Biuro techniczne „ZENIT”. Spółka z ogran. odpowiedzial., Kraków, Stradom 7. Tel. nr. 2.462. 294

Pachowca w wyrobie win
i przetworów owocowych poszukuje Fabryka Win Owcowych pod Krakowem. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisami świadectw dotychczasowej praktyki proszę nadsyłać pod adresem Wintuska Czyżyny koło Krakowa. 145

BRYNDZĘ OWCZA
I SERV
wysyła w pocztówkach **AGNUS** — Kraków, Zielona 12. — Zastępcy poszukiwani. 12980

SUROWIEC odlewniczy różnych gatunków
ŻELAZO sztabowe profilowe wstażkowe
BLACHA żelazna ocynkowana cynkowa
DRUT walcówka ciągniony
SZYNY normalne wąskotorowe

dostarcza w ładunkach wagonowych
firma
Józef WIDOWIŃSKI
W WARSZAWIE
ulica SIENNA 11.
TELEFON Nr. 60-62.
12979
Adres telegr.:
„**Poleksport**”.

REKLAMA
jest dźwignia handlu i przemysłu

II. MIĘDZYNARODOWY REICHENBERSKI TARG



13.—21. SIERPNIA 1921.
Pierwszy, większy jarmark doborowy całego wielkiego przemysłu czesko-słowackiego. — Około 3000 wystawców z kraju i zagranicy. — Najlepsza i najtańsza sposobność zakupu w 20 różnych grupach towarowych. — Wstawienie paszportowe, zniki jazdy, pociągi specjalne i t. p. Obrót pieniężny I. Targu Międzynar. 1/4 miliardów K.
Zwiedzenie Targu da się łatwo połączyć z wyjazdem do kąpiel światowych. 148
Wyjątkowo: **Messeamt Reichenberg** w Czechach.